

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halerzy 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halerzy, za każdy następny 40 hal. Nekrologia 40 halerzy, drobne za wyraz 6 halerzy, najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.

Do złączonych brygad legionowych

Kwatera sztabu Legionów,
d. 25 października 1915 r.

Żołnierze-Legioniści!

Z sercem wezbranem szczerą dumą i radością zwracam się dzisiaj do wszystkich 3-ch brygad Legionów polskich, zebranych po raz pierwszy na wspólnym odcinku.

W treściwych dziejach oddziałów legionowych, spisanych piętnastomiesięcznym krwawym, pracowitym i skutecznym trudem Waszym o jaśniejsze jutro dla całego narodu, dzień dzisiejszy dostąpił zaszczytu wypełnienia rozdziału, pełnego narodowej wagi i żołnierskiego wesela.

Oto wypróbowany szermierz ideałów legionowych, polskiej kultury militarnej i czynów wojennych świetny reprezentant, 2-ga brygada Legionów polskich, po długiej i ciężkiej rozłące, wślawiwszy trwale oręż i hart polski na kresach, godnie i po rycersku spełniwszy powierzone jej zadanie przybyła dziś do nas z dalekiego pogranicza Bessarabji, by odtąd na wspólnym już terenie, ramię przy ramieniu z pozostałymi oddziałami legionowymi, skutecznie zwyciężać nieprzyjaciela.

Znikło fizyczne oddalenie i od dziś nie tylko duchem i sercem, ale i ciałem jesteśmy wszyscy obok siebie, zebrani pod dumnie rozpostartym Legionów proporcem.

Zjednoczenie sił militarnych dokonało się na rubieży dawnych dzierżaw polskich w chwili pełnego rozwoju oddziałów legionowych i w rocznicę zwycięskiego boju pod Nadworną. Ten zbieg dat i okoliczności, mówiących mocną symboliką, niechaj się stanie pięknie wróżącym programem wojennej pracy naszej na dni najbliższe.

Bohaterom z pod Nadwórnej, Mołotkowa, Pasiecznej, Rafałowej, Maksymca i Korolówki, świetnym uczestnikom nowoczesnej Samossierzy — szarzy pod Rokitną, odajcie należne im poczesne miejsce w rodzinie legionowej i korzystając z bogatych ich doświadczeń, idźcie wspólnym zwycięstw i chwały szlakiem.

Rośnie i potężnieje wojskowe skupienie nasze, rośnie i potężnieje ogrom zadań, zakreślonych do spełnienia. Świetny rdzeń ojczystej armji — chociaż nie bliskie jest jeszcze południe naszego nad wrogiem zwycięstwa, spełni swą misję dziejową ze znaną obowiązkowością.

Naprzód, zjednoczeni żołnierze-legioniści, na sławę i zwycięstwo!

Durski. mp.

Otwarcie uniwersytetu i politechniki warszawskiej

Uroczystości rozpoczęły się w poniedziałek rano nabożeństwem w łazce. W prezbiterjum fary gromadzą się dygnitarze. Miejsca honorowe zajmują obaj rektorzy, uniwersytetu i politechniki, z kuratorem wyższych uczelni, hr. Hutten-Czapskim. Za nim dziekanami uniwersytetu i politechniki i profesorowie.

Ks. Arcybiskup Kakowski zasiada w swym fotelu, po drugiej stronie zajmuje miejsce prezydent stołecznego m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski.

W stalach po lewej stronie zajmuje miejsce kapituła metropolitalna warszawska, po drugiej zaś — żyjący profesorowie Szkoły Głównej, wybitni wychowawcy tej uczelni i delegaci Towarzystw naukowych. Resztę prezbiterjum zapelniają przedstawiciele instytucji społecznych, obywatelskich i korporacji.

Młodzież akademicka wypełnia środek głównej nawy kościelnej, a delegaci jej pełnią przed świątynią straż honorową. Ścisk w świątyni staje się tak wielki, że kilka osób osłabłych trzeba z trudem wyprowadzać.

Po odśpiewaniu przez „Lutnię”, pod batutą Piotra Maszyńskiego, zaintonowanego przez ks. metropolitę warszawskiego hymnu „Veni Creator”, rozpoczyna się uroczysta msza śpiewana. Po mszy przemówił ks. Szlagowski, z którego kazania dajemy dwa silniejsze wyjątki:

Mowa ks. dr. kan. Ant. Szlagowskiego kan. metropolitalnego, prof. seminarjum św. Jana

Zgliszczami zasłana ziemia polska, naród polski bezdomny, tułaczy, ale ponad krzykiem ginących wygnaneńców, ponad śmiercią i zniszczeniem i zagładą brzmi, góruje, w miarę coraz większych klęsk, potężnie nasz hejnał nadziei.

Gloriamur in spe, chlubiemy się w nadziei (Rzym 5, 2) w nadziei moc nasza; przeciw nadziei wierzymy w nadzieję.

Wierzymy, że Ojczyzna nasza, ta macierz umiłowana, córa tyłu łez i krwi i „nie zginęła i zginąć nie może” (Kraśiński).

Ufamy, że naród polski i ziemia polska, jako są uczestnikami nieszczęścia, tak będą towarzyszem szczęścia. A jako dla gniewu Wszechmocnego są spustoszone, za się ublagawszy Wielkiego Pana, z wielką sławą będą wywyższone.

Z wiarą tedy niezachwianą powtarzam słowa Wieszcza, że:

„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie.
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie.
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz w życia gmach się przepromieni”.
(Kraśiński).

Dziś Wszechnica i Politechnika warszawska, dwie niewieście, wychodzą z ciemnicy, a duch przeszłości w skrzydłach ich. I podnoszą złoty dzban wiedzy między ziemię i niebo. Dokąd te niosą dzban? Aby mu zbudować dom w ziemi polskiej i był tam postawiony na podstavku swoim (Zach. 5.11)

Na zegarze naszego przeznaczenia bije godzina dziejowa, a naród cały zasłuchany w śpiżowe jej dźwięki.

I w tej uroczystej chwili, Dostojni Przedstawiciele dwóch Prześwietnych senatów akademickich, zebraliście się u stóp ołtarzy Pańskich, aby od Boga ojców naszych wziąć błogosławieństwo i pomoc.

I zstąpił do was w tej świątyni duch przeszłości naszej. Tu królowie polscy zasyłali swe modły. Tu postowie Rzeczypospolitej, zanim w radzie królów zasiedli, zbierali się tłumnie, a wielki nasz prorok narodowy w obrazach potężnych i prawdziwych kreślił przyszłych wydarzeń zapowiedzi.

Tu uczestnicy Sejmu Czteroletniego brali od Boga mądrość, jak Polskę zbawić.

Z kolei wieków, Wy, Senatorowie wiedzy, Wy, Postowie narodu, zesłicie się zanim głos zabieracie na walnym sejmie wszechświatowej nauki, że Was i słyszeć i słuchać będą: zanim okażecie światu zasługi nasze w przeszłości i niezaprzeczalne prawa

nasze do przyszłości; zanim przekonacie, że Królestwo, opóźnione w pochodzie swym cywilizacyjnym nie z własnej winy, o własnych siłach za tym pochodem podążać zdoła.

Tedy otoczył Was naród cały serdeczną myślą i troską, w Was skupiły się dziś nasze nadzieje i nasza chluba, nasza siła i nasza przyszłość. Mówimy więc do Was: Bywajcie, Wybrańcy narodu, szczęście Wam, Boże!

Żyj! Niech cię żadne zmiennych losów zrządzenia życia nie pozbawią. Żyj! Krzew ducha narodowego, rozbudzaj zapal do wiedzy, twórz liczne zastępy światłych pracowników. Żyj! Niech o tobie kraj mówi, niech cię ceni, niech się tobą chlubi, niech cię kocha, jako matkę, Alma Mater. Żyj na wieki, a Bóg niechaj będzie z tobą.

Po uroczystości kościelnej wszyscy spieszą do Uniwersytetu, by nie spóźnić się na obchód. Pano wie w cylindrach, panie w strojnych toaletach szybkim krokiem dążą w stronę św. Krzyża. Czyni się pewien rodzaj pochodu, któremu przyglądają się liczne rzesze publiczności.

W Uniwersytecie

W przedsiönku głównego gmachu, poza biblioteką, wita zaproszonych rektor, dr. Józef Brudziński, i wprowadza do auli przybranej zielenią. Porządek utrzymuje straż honorowa z łona studentów.

Rektor zajmuje miejsce na mównicy, mając po prawej stronie przedstawicieli władz niemieckich i krajowych, po lewej zaś senat akademicki. Salę uczelni wypełnia ciżba przedstawicieli instytucji naukowych, społecznych i obywatelskich, literatury, prasy, wychowawców b. Szkoły Głównej i innych reprezentantów naszego społeczeństwa.

„Lutnia” intonuje znowu „Veni Creator”, poczem głos zabrał rektor Uniwersytetu.

Przemówienie d-ra Brudzińskiego

Panie Generał-Gubernatorze, księżę Arcybiskupie, Mości księżę Prezydencie, dostojne Panie i Panowie i Ty droga, szlachetna młodzieży!

Witam wszystkich słowy, które oby już nigdy nie uległy zmianie: „Mamy nareszcie w Warszawie Wszechnicę, w której salach rozbrzmiewać będą dźwięki naszej ukochanej a pięknej mowy ojczystej. W częstej kolei upadków i dźwigań naszego narodu odnowieniu życia towarzyszyło zawsze odnowienie nauk i rozwój Szkoły Głównej poprzedzał, przygotowywał nieraz rozwój Państwa”. Te słowa Mianowskiego niech nas natchną wiarą, że po raz trzeci wskrzeszona Wszechnica nasza żyć już będzie nieprzerwanem pasmem dni pożytecznej pracy, bo tym razem wskrzeszenie jej przyszło z Zachodu, ze źródeł „tej dawnej oświaty, którą Polska jaśniała, tej wielkiej zachodniej cywilizacji, którąśmy niegdyś z taką chwałą pielęgnowali u siebie, z taką zasługą krzewili wśród dalszych krajów i plemion”. „Gdzie ustaje łacina, tam ustaje Europa” — tu nie ustaje Europa, bo łacina, to jest wielką spuścizną starożytnego świata, która chrześcijańskim ożywiona duchem, stała się najwyższym moralnym i intelektualnym skarbem Zachodu — żyła Polska wspólnie z Zachodem.

Po raz trzeci Wszechnica Warszawska po latach klęsk otwiera swe podwoje i strąca z siebie pył obcej kultury, po raz trzeci w ciągu stu lat jej istnienia rektor odnowionej Wszechnicy otwiera ją uroczystie. W obrębie tych samych drogich murów przemawiał na uroczystym otwarciu Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego w d. 14 maja 1818 roku pierwszy i jedyny Rektor Wszechnicy, ks. W. Szwejkowski, w obrębie tych samych murów rozbrzmiewały w d. 25

listopada 1862 r. wiekopomne słowa Rektora Szkoły Głównej, doktora medycyny Józefa Mianowskiego: „Oświatą nietylko jaśnieją i zasługują się narody, ale nią się też i z upadku dźwigają“.

Dzień dzisiejszy, to nie początek a uroczystość otwarcia Wszechnicy w Warszawie, to nie jakieś nowe zjawisko. Wszechnica Warszawska i uroczystości jej dawne żyła zawsze, żyła w duszach, była tak żywym wspomnieniem, że gdy dziś święcimy jej otwarcie, to zda się, jak gdyby to było wczoraj, gdy akademicy r. 1831 na polu walki szukali sposobów utrwalenia bytu Wszechnicy, że to było wczoraj, gdy uczniowie Szkoły Głównej w murach Wszechnicy pragnęli utrwalić dalszy ciąg odnowionego życia narodowego, Promienna postać niezapomnianego rektora Mianowskiego zda się przechadzać po dziedzińcu, witana z czcią przez młodzież, a nad wszystkim unosi się wielki duch Staszica, prawdziwego twórcy Wszechnicy Warszawskiej.

Tyle wspomnień, związanych tylko z Wszechnicą Warszawską, bo naród nasz nie nowicjuszem jest na drodze wyższego kształcenia młodzieży. Paliły się od wieków żywym światłem w kraju naszym ogniska wiedzy, odbijając światło Zachodu, ale często rzucając światło i na Zachód. Prastara a sławna pięć wieków z górą pamiętająca Wszechnica Jagiellońska Krakowska, stara Wszechnica Lwowska, stara Akademia Wileńska, odnowiona jako Uniwersytet, który tak zaszczytnie w dziejach naszego wyższego szkolnictwa zasłynął — oto siostrzyce Wszechnicy Warszawskiej, które nigdy o swem pokrewieństwie nie zapomniały, choć dziesiątki lat niekiedy upływały, gdy na ciężkie wrzeczadze zamykano ich podwoje i przerywano ich siostrzane zwierzenia.

Tyle wspomnień, nadziei zawiedzionych tyle, ale, jak rzekł genjalny uczeń Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego, Zygmunt Krasieński, „kto nie ma szlachetnych wspomnień, nie może mieć szlachetnych nadziei.“

Wspomnieniom tym poświęcił rektor dalszy ciąg swej mowy, przedstawiając historję Wszechnicy Warszawskiej. Wspomniałszy o Szkole Głównej tak mówił dalej:

Ale szczególnem wzruszeniem przejmują nas obecność na tej sali trzech profesorów Szkoły Głównej: Ignacego Baranowskiego, Władysława Holewińskiego i Walentego Miklaszewskiego. Cześć Wam, którzy jesteście arką przymierza między dawnymi a nowymi laty; ze wszystkich nagród jakie Wam społeczeństwo dało, a nie skąpiło Wam uznania, największą nagrodą, drodzy, czcigodni mistrze, jest Wam chwila obecna, bo oto żrenice Wasze oglądają jeszcze raz narodziny umiłowanej przez Was Wszechnicy. Błogosławcie nam na drogę trudów i życie jak najdłużej, abyście mogli wyrazić nam jeszcze choć skromne uznanie. Cześć Wam i hold et quod felix faustumque sit.

Gdy od przeszłości powrócimy do chwili obecnej, jakże prawdziwemi wydadzą się nam słowa Krasieńskiego, bo oto mamy szlachetne wspomnienia, a więc wolno nam mieć i szlachetne nadzieje. Że nam je mieć wolno, zawdzięczamy to i Tobie, Dostojny Panie, któryś się nie zawahał nawet wśród pożogi wojennej uczynić zadość najżywniejszej potrzebie kulturalnej naszego narodu, dałeś swą sankcję na otwarcie i nadałeś statuty naszym Szkołom Wyższym. Społeczeństwo nasze, dla którego sprawa oświaty wogóle, oświaty wyższej w szczególności była zawsze najczulszą struną, odpowie na ten czyn troskliwą opieką, jaką napewno obie Szkoły Wyższe otoczy, a Uniwersytet zachowa we wdzięcznej pamięci Tego, który mu nadał Statut taki, jakim się cieszą Wszechnice zachodnio-europejskie z ustrojem autonomicznym wydziałów, z Senatem Akademickim na czele, a przede wszystkim z językiem wykładowym i urzędowym polskim.

Mamy więc ten tak upragniony Uniwersytet Polski — z odmetów szalonej burzy dziejowej wypłynął on, niech więc nasze słabe barki kierują nim tak, aby dotrwał do dni pogody i otworzył wtedy swe ramiona wszystkim swym synom, którzy rozproszeni po świecie, rozniecali swem tchnieniem ogniska nauki na ziemiach obcych, z utęsknieniem oczekując chwili, gdy siły swoje poświęcić będą mogli służbie w ognisku nauki ojczystej. Tak pojmujemy nasze zadanie, wiemy, że jest ono niezmiernie trudne; nie w uroczystych też togach staniemy do pracy, a w bluzach cichych a pilnych pracowników; nie jak armja główna wkraczamy w mury Wszechnicy, ale jak pionierzy, którzy na trzęsawiskach, pozostawionych w naszej Wszechnicy przez gospodarke

obcą, zbudują mosty i wytkną drogę, którą wejdzie główna armja naszych pracowników naukowych.

Po przemówieniu dr. Brudzińskiego, zabrał głos generał-gubernator,

v. Beseler

„Prześwietne zgromadzenie!

Doniosłości i ważności święta, na któreśmy się tu zgromadzili, dałeś już, Panie Rektorze, przed chwilą wyraz. Obie warszawskie uczelnie wyższe, które od dzisiaj wznawiają swe naukowe prace, mają wielkie i ważne zadanie do spełnienia: powinna młodzież Waszego kraju z niepokojów ciężkiego czasu wojny z powrotem wprowadzić na tory pokojowej i owocnej działalności.

Powinno Wam to służyć, jako dowód dalekowzroczności i wspaniałomyślności umysłu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemiec, mego najlaskawszego Pana, iż najwyżej raczył przychylić się do przedstawienia tutejszego niemieckiego zarządu i zgodził się na przywrócenie przybytków wiedzy w waszej ojczyźnie.

Jestem przekonany, iż wyraziłem opinię wszystkich stojących na czele zarządu Waszego kraju, iż dzieje dzisiejszy będzie dla niego błogosławionym i rozpocznie nową erę rozwoju życia umysłowego. Niechaj Wasze uczelnie wyższe, bez względu na ciężkie przejścia dni obecnych, dążą zawsze do najwyższych, najszlachetniejszych celów ludzkości w duchu prawdziwej wiedzy.

Z tem życzeniem otwieram uniwersytet warszawski“.

Po odprowadzeniu przedstawicieli władz, rektor uniwersytetu wraz z senatem akademickim przyjmował adresy i depeze gratulacyjne.

Gdy generał-gubernator v. Beseler skończył, „Lutnia“ zaintonowała „Gaudeamus igitur“. Zaproszeni poczynają opuszczać salę. Krakowskie Przedmieście wypełniają zwarte tłumy publiczności. Urzędowe samochody i ekwipaże, kierują się szybko w stronę Politechniki.

W Politechnice

Zaproszonych wita rektor, inż. Straszewicz. Gdy przybywają przedstawiciele władz, w sali czyni się cisza i głos zabiera rektor.

Przemówienie rektora Straszewicza

„Ogłaszam Wam rozpoczęcie pierwszego roku akademickiego, w którym mowa polska po raz pierwszy będzie rozlegała się w tych murach.

Nie będę rozchodził się nad znaczeniem chwili dziejowej, którą właśnie przeżywamy; bicie serc naszych stwierdza to potężniej od najwymowniejszych okresów. Chwilę tę zawdzięczamy przede wszystkim staraniom p. Generał-Gubernatora, który zaszczycił swą obecnością uroczystość dzisiejszą. Jesteśmy mu radzi nie tylko z polskiej gościnności, nietylko dlatego, że jego czyn szlachetny znalazł szczerą odzwiek w sercach naszych, ale i dlatego, że zapragnął podzielić z nami radość naszą“.

Następnie zwrócił się z apelem do młodzieży, by okazała się godną stopni obywateli akademickich. Kończył temi słowami:

„Nadewszystko pamiętajcie, Panowie, że my i wy nie stanowimy dwóch obozów, lecz jeden łufiec, ożywiony jednym pragnieniem, a mianowicie, pragnieniem zdobycia szczęśliwej doliny dla Ojczyzny“.

Na przemówienie powyższe krótko odpowiedział gen. gub. Beseler.

Na tem zakończyły się uroczystości.

Dunaj wolną drogą

Budapeszt (w. wł.). Z Brajly donoszą, że regularna komunikacja na Dunaju, także komunikacja osobowa, między Galaczem i Orsową, ma być od wtorku podjęta.

Następca Ruchłowa

Kopenhaga (w. wł.). Z Petersburga donoszą: Ministrem komunikacji w miejsce dymisjonowanego Ruchłowa, został mianowany senator Trepow.

Ognisko rewolucji w Indjach

Kopenhaga (w. wł.). Doniesienia o rozległym ruchu rewolucyjnym w Indjach, potwierdzone zostały przez informacje ze źródeł japońskich, jakie nadeszły do Petersburga. Według pism japońskich centrum anty-angielskiej propagandy w Indjach ma się znajdować w Szangaju. W ostatnich czasach przemycano z Szangaju do Indji pisma ulotne, agitujące przeciw władztwu angielskiemu, tudzież broń i amunicję.

Pan Piłsudski

*Z Matejkowskiego niby zszedłeś płótna
I patrzysz na nas swą marsową twarzą,
A w oczach Twoich, co o Polsce marzą,
Walczy z powagą jakaś dobroć smutna.*

*Do Twej postaci przystawałby kord,
Kontusz, karmazyn i lity pas słucki,
Lecz szarą kurtkę nosi pan Piłsudski,
Wódz Legionistów — postrach russkich hord.*

*Przez długie lata wyteżales słuch,
Marząc prorocstwo dawne Wernyhory,
Że burzą polskie rozjęczą się bory
I z prochów świętych wstanie Mściciel-Duch.*

*Wiele w narodzie naszym było win
I sen z martwicą dokola się szerzył,
Tys jeden czekał cierpliwie i wierzył,
Że przyjdzie chwila na orężny czyn.*

*Rdzewiał po ścianach dziadów naszych kord,
Nad karkiem wnuków wisiał knut nieładzki,
Drzemala Polska — czuwał pan Piłsudski,
Wódz Legionistów, postrach russkich hord.*

*Spadles jak piorun na ciemzców kark,
Gdy obrachunku wybiła godzina,
Kto czuł po polsku, słał ci swego syna
W sukurs Ojczyźnie, bez żalów i skarg.*

*Znużonych marszem, osłabłych od ran,
Z niejednej dzieci swych wywlokles matni.
Godnym okazał się nasz wódz ostatni
Tych, co husarję niegdyś wiedli w tan.*

*Jak łwy żołnierze twoi w atak szli,
Choć krew ściekała po koszuli chustach.
Więc Twe nazwisko dziś na wszystkich ustach
Gdzie tylko w piersi polskie serce tli.*

*W izbach wieszamy portretów twych płótna,
Skąd patrzysz na nas swą marsową twarzą,
A w oczach Twoich, co o Polsce marzą,
Walczy z powagą jakaś dobroć smutna.*

*Hej! znowu dzwoni wokół polski kord!
Skurczył się z lęku zły potwór kalmucki.
Wiedzie orłeta swoje pan Piłsudski,
Wódz Legionistów — postrach russkich hord!*

Henryk Zbierzchowski.

Z miast i wsi

Z powiatu Łaskiego i Sieradzkiego.

Powiaty Sieradzki i Łaski zamieszkałe są przez ludność czysto polską; jedynie wsie przeplatane są koloniami niemieckimi. Na ogół ludność polska okazuje pewne zainteresowanie sprawami narodowymi, brak jednak w tym kierunku podniety i celowej akcji. Organizacji politycznych bowiem prawie że tu nie ma. Dlatego też o Legionach nie wiele tu wiedzą, albo też krążą tendencyjne wiadomości, rozsiewane przez koła rusofilskie. Mimo to skutkiem zmiany stosunków politycznych, ludność zaczyna zastanawiać się nad położeniem, budzi się mimowoli uświadomienie narodowe.

Okolice tutejsze na ogół stosunkowo niewiele ucierpiały. Najwięcej szkód, skutkiem przemarszów wojsk, poniosły okolice Lutnierska. Okolice nad Wartą nie ucierpiały, gdziekolwiek tylko pozostały ślady zniszczenia, spowodowane przez rosjan. Stosunkowo najwięcej ucierpiały większe majątki ziemskie w liczbie 12. W protokółach urzędowych spisano szkód na... 18,000 rb.

Miasta podupadły skutkiem rekwizycji i zastoju przemysłowego. Instytucji samorządowych, społeczno-gospodarczych i kulturalnych brak. Rada miejska i Magistrat opanowane przez niemców, obsadzone żydami i Niemcami. Nie posiadają one zresztą samodzielnego znaczenia, lecz pomagają władzom niemieckim.

